Światowid
№ 15 (244) Rok VI.
6. IV. 1929.



Tysiącem barw mieni się uroda kobieca tak, że chcąc scharakteryzować wdzięk kilku kobiet, żywych lub na obrazku, trzeba użyć mnóstwa i rzeczowników i przymiotników. By określić, na czem polega fascynujący wdzięk słynnej gwiazdy filmowej GWEN LEE, wystarczy może jedno słowo: wytworność. Mało która, nawet z głośniejszych artystek ekranu, ma tyle, co ona, szlachetnej wytworności

WISŁA RUSZYŁA.





W godzinach przedpołudniowych dnia 26 marca ruszyła nareszcie Wisła pod Warszawą. Już od kilku tygodni porobione były wszystkie przygotowania do odwrócenia od okolicznej ludności niebezpieczeństwa powodzi, podczas samego pękania lodów samoloty wojskowe przelatywały nad mostem kolejowym, bacząc pilnie, czy nie zachodzi gdzie potrzeba doraźnej pomocy (zdjęcie główne). Osobiście nad brzegiem Wisły nad bezpieczeństwem mieszkańców stolicy czuwali pp. wojew. grodzki Jaroszewicz (x) oraz naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Lissowski (xx) (zdjęcie boczne).
Ag. Fot. „Światowida" — zdjęcie na płytach krajowych „Alfa".

Pogrzeb bł. p. Wiceprezyd. m. Krakowa Inż. J. Sarego.



Tłumy przedstawicieli wszystkich sfer społeczeństwa oddały ostatnią przysługę zmarłemu bł. p. J. Saremu, czcąc jego wielkie zasługi dla miasta i nieskazitelny charakter. Imponująco przedstawiał się pochód pogrzebowy, przechodzący ulicą Starowiślną, obok „Pałacu Prasy", siedziby „Ilustr. Kuryera Codz." i „Światowida". Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".

Z POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ W POZNANIU.



Oto wnętrze budowanego według projektu inż. I. Müllera osobnego lokalu dancingowego o wysokości 18 m a rozpiętości wolnej 30 m. Będzie to największa kopuła drewniana w Europie. Ag. Fot. „Światowida" na pł. „Alfa".

WYLEW ŁABY.



Z rzek niemieckich szczególnie groźnie przedstawia się w obecnej chwili stan wody na Łabie, która pod Wittenbergiem wystąpiła z brzegów i zalała olbrzymie przestrzenie. Niebezpieczeństwo jest tem większe, że tuż przy tym terenie biegnie tor kolejowy Berlin-Hamburg. (Na zdjęciu po stronie prawej). R. Sennecke — Berlin.

NOWY PREZES FRANC. ZWIĄZKU LITERATÓW.



Rozgłośny pisarz francuski, znany i u nas autor licznych powieści m. i. „Atlantydy", Piotr Benoit, został wybrany prezesem ogólno-francuskiego zawodowego Związku Literatów. Service de la Presse - Berlin.



Aeropag kulturalny Ligi Narodów. Przy Lidze Narodów w Genewie istnieje, jak wiadomo, od dłuższego czasu Instytut Międzynarodowej Kooperacji Intelektualnej, w którym między innemi reprezentowaną jest również i Polska. W tych dniach Instytut ten odbył w Paryżu swoje doroczne Walne Zebranie. Manuel Fréres — Paris.



Tajemnicza tragedja w Janowicach. Na zamku w Janowicach (Niemcy) znaleziono niedawno właściciela, hr. Eberharda Stolberg-Wernigerode zastrzelonego. Do dziś dnia nie jest wyjaśnoina tajemnica jego śmierci, a podejrzenia padają również i na najbliższą rodzinę zmarłego, którą zdjęcie nasze przedstawia postępującą za trumną podczas pogrzebu. R. Sennecke — Berlin.





Wojna domowa w Meksyku nie zakończyła się jeszcze. Przywódca rebelantów, gen. Jesus Maria Anguire, pojmany w niewolę, został rozstrzelany (zdj. na lewo). Wojska rządowe patrolują po całym kraju, wyłapując rozproszone, lecz jeszcze nie zupełnie unieszkodliwione oddziały powstańców (zdjęcie na prawo). R. Sennecke — Berlin.

Min. Kwiatkowski w Poznaniu.



Minister handlu i przemysłu inż. Eugenjusz Kwiatkowski, bardzo troskliwie opiekujący się Powszechną Wystawą Krajową, przybył przed świętami do Poznania celem zapoznania się z obecnym stanem robót. P. Ministra (x) oprowadzali po terenie wystawowym pp.: woj. Borkowski (1), min. Bertoni (2), dyr. Nochowicz (3), prezes P. W. K. Wachowiak (4), dr. Waschka (5) i inni.

Zjazd artystów scen polskich.



Tuż przed świętami obradował w Warszawie zjazd delegatów Związku Artystów Scen Polskich. Przybyli m. i. pp.: Romejko (1), Dygas (2), Śliwicki (3), Chaberski (4), Strzelecki (5), Popławski (6), Bożęcki (7), Śliwiński (8), Szyfman (9), Młynarski (10), Frenkel (11), Węgrzyn (12). Nowym prezesem związku obrano p. Jerzego Bojanowskiego, kapelm. opery warsz.



Nabożeństwo za duszę ś. p. Marszałka Focha. Najwspanialej pamięć zmarłego Marszałka Francji, Polski i Anglji uczciła stolica. Po nabożeństwie w katedrze św. Jana fotograf nasz dokonał zdjęcia wybitnych osobistości, między którymi byli: gen. bryg. Orlicz Dreszer (1), ppłk. sztabu gen. Beck (2), ambasador Francji Laroche (3), radca ambasady Tripier (4), gen. leitenant rumuński Yeteanu (5), gen. brygady Huppert (6) i gen. dywizji Rybak (7).



Koncerty znakomitego kapelmistrza. P. Grzegorz Fitelberg dyrygował ostatnio z wielkiem powodzeniem szeregiem koncertów w Ameryce Południ. i Szwecji. Dnia 10 bm. p. Fitelberg wystąpi w Krakowie na jubileuszu tamt. orkiestry symfonicznej.



Angielscy kupcy w Poznaniu w przejeździe do Moskwy. Udając się do Moskwy angielska delegacja handlowa, reprezentująca cały wielko-brytyjski przemysł, zatrzymała się w Poznaniu. Między innymi byli pp.: Hollister (1), Yeovil (2), Cory (3), Cadwallader (4) i Clarke (5).



Pierwszy mecz ligowy w tym sezonie w Krakowie. Rozprawy ligowe Klubów piłki nożnej rozpoczęły się w dniu 1 kwietnia matchem „Warszawianki" z „Wisłą" i wynikiem 2:4. Nasze zdjęcie przedstawia drużynę „Warszawianki".

ZDJĘĆ DOKONAŁA AGENCJA FOTOGR. „ŚWIATOWIDA" — NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA".

PŁONĄCA „EUROPA“.



Jeden z największych okrętów pasażerskich, znajdująca się jeszcze w porcie hamburskim „Europa“ padła ofiarą straszliwego pożaru, który wybuchł z niewyjaśnionych przyczyn. Szkodę obliczają na około 50 miljonów marek. O ile to będzie możliwe, okręt będzie odbudowany. R. Sennecke - Berlin.



Nowe wieści z Afganistanu. Pozycja króla Amanullaha, którego jego modernistyczne reformy tak wiele kosztowały, do tej chwili nie jest zupełnie wyjaśniona. Walki trwają nadal a jeden z oddziałów jego armji, uzbrojony zupełnie po europejsku, przedstawia nasze zdjęcie. Welt Photo Dienst — Berlin.



Lot z Hiszpanji do Brazylji. Do najśmielszych przedsięwzięć lotniczych ostatnich dni zaliczyć trzeba lot dwóch hiszpańskich pilotów Jimenez (na lewo) i Iglesias (na prawo), którzy z Sewilli polecieli w kierunku Brazylji, mając przed sobą drogę wynoszącą 3.800 mil. Presse Photo N. D. Berlin.



Nowy Wysoki Komisarz Szkocji. Książę Yorku drugi syn króla Jerzego V., został mianowany Wysokim Komisarzem Szkocji, który to tytuł równa się godności wicekróla. Trampus — Paryż.

Na prawo:

Triumf wyborczy Mussoliniego i Faszyzmu. Olbrzymią, wprost przygniatającą większością przyjął naród italski proponowanych przez Mussoliniego 400 kandydatów do parlamentu. Oto tłumy na jednym z placów rzymskich, wśród których niosą tablice z krótkiem słowem „Si“ (tak), co oznaczało głosowanie za tymi kandydatami. Porry-Pastorel, Roma.



MODA WIDZIANA PRZEZ ARTYSTÓW.



Wspaniała suknia wieczorowa z czarnego crêpe-satin, haftowana brylantami.

Mieszkający stale w Paryżu słynny malarz japoński Foujita dostarcza obecnie wzorów na najmodniejsze crepe-de-chiny i fulary. Są to przeważnie drobne kwiatuszki, gałązki, gwiazdki, skrzydła jaskółcze, same desenie o niesłychanej subtelności i delikatności w rysunku.

Inni znowu artyści, między którymi nie brak najgłośniejszych nazwisk, jak Picasso i Van Dongen, rysują wzory kostjumów i toalet dla artystek teatrów i rewji. Trzeba zaś niesłychanej fantazji artystycznej, ażeby stworzyć kreacje, któreby wzbudziły podziw tak wymagającej publiczności paryskiej.



Ekscentryczna toaleta z różowej lamy, przybrana girlandą wielkich kwiatów.

CHOCIAŻ moda jest rodzaju kobiecego i służy tylko kaprysom kobiet, to jednak twórcami jej są przeważnie mężczyźni. Wszystkie wielkie magazyny mód w Paryżu są nieomal bez wyjątku własnością mężczyzn, którzy potrafili zdobyć sobie światowy rozgłos swoimi kreacjami. Do nich należą: taki „król mody“ Paweł Poiret, Karol Worth, Lucjan Lelong, Jean Patou i wielu, wielu innych.

Ale w jeszcze większej mierze niż ci właściciele wielkich magazynów, wywierają wpływ na modę malarze i rysownicy, których ołówki wyczarowują te wszystkie powiewne kreacje i wzorzyste desenie.



Karykatura sukni „plażowej“.

Trzecia wreszcie kategorja artystów współdziałających w tworzeniu mody, to rysownicy, których cały sztab posiada każdy wielki magazyn krawiecki, a którzy komponują suknie, jakie następnie wychodzą z danego magazynu.

Suknie te są nieraz tak oryginalne w pomyśle, iż graniczą już z karykaturą. Nie każdy też pomysł malarski da się urzeczywistnić w materji i nie jedna z takich sukien nigdy nie oblecze kształtów kobiecych.

Na zdjęciach naszych podajemy szereg takich szkiców, wykonanych przez wybitnych artystów.

Jola



Piękna, stylizowana suknia letnia z tafty w dwóch kolorach.

ZWALCZANIE ŁUPIEŻU.

Najczęstszą przyczyną wypadania i marnienia włosów bywa choroba gruczołków łojowych skóry głowy, objawiająca się w postaci zmian łojotokowych. Zmiany te występują wśród objawów jużto łupieżu, jużto nadmiernego tłuszczenia się skóry głowy i włosów. Leczeniem osiąga się dziś znakomite rezultaty, środki zaś „domowe“ w postaci różnych płynów i pomad, z reguły zawodzą. Postęp w chemji koloidalnej utorował też drogę do zwalczenia i tej przypadłości. „Kolodin-Miraculum“ jest owym preparatem, działającym w zespole z Shampoonem Dra Lustra, zobojętniającym szkodliwe dla włosów kwasy tłuszczowe — specyficznie przeciw łojotokowi. Przed rozpoczęciem stosowania „Kolodinu“ wytrzeć skórę wacikiem napojonym w oliwie, a po godzinie wyszamponować. Sposób użycia „Kolodinu“ załączony jest do preparatu.

Dr. Z. B.



Oryginalny i kosztowny negliż z aksamitu, lamowany futrem.



Minęła zima. Ostatnie miesiące zdały się lecieć wstecz. Świat wkoło jaśniał i weselał.

W alei, przed mym domem, w słoneczne południa cienie kasztanów kładły się po ziemi coraz to mniejszą plamą. Ubywało cienia, kurczył się mrok wieczorny, blakła w zapomnieniu szarzyzna dni wczorajszych. Rozwiała się w przestworzach błękitnego nieba zmora przeszłości, dni, miesiące, lata, jesienie i zimy —

Budziłem się co rana młodszy.

Nastała wiosna.

Wokół mnie i — we mnie.

Od niepamiętnych czasów nie czułem się tak dobrze, nie byłem tak wesoły, młody, zdrów i silny. Nigdy nie śmiało się tak do mnie słońce, nie radowała zieleń traw wiosennych, woń kwiatów, świegot ptactwa —

Co dnia, wczesnym rankiem, gnaliśmy z Hanką konno poza miasto w jasny, szeroki świat. Co dnia, coraz nowe odkrywcze wędrówki w inną nas niosły stronę. W kwietne, słoneczne łąki, w szmaragdowe łany rozkołysanych wiatrem młodych zbóż, nad brzegi stawów, w lasy dyszące balsamiczną wonią mchów i żywicy —

Na całym świecie była jeno wiosna i my. Wszystko wokół chłonęła triumfalnie pogoda beztroska dufnego w siebie, radosnego życia.

— — — — — — — — — — — — —

W któryś mojowy dzień zawędrowaliśmy razem na stadjon za rogatkami miasta.

Na bieżni było rojno — wiosenne treningi szły w całej pełni.

Wśród tłumu sportmenów spostrzegliśmy Welisza. Przemknął tuż koło nas w klubowym dressie.

W drugiem okrążeniu spojrzał w naszą stronę i zwolnił biegu z widocznem wahaniem.

— Jak się masz? — przywitała go serdecznie Hanka. — Startujesz do zawodów?

Przywitał się ze mną z pewną rezerwą.

— Tak — odparł przeciągle. — Być może. Bieg okrężny —

Obrzuciłem go badawczym wzrokiem. Pochwycił spojrzenie i skrzywił się z ironją.

— Zagląda mi pan w zęby? — zaśmiał się złośliwie. — Dostałem gęsiej skóry. Ex-szampion, br...

— Ex-szampion? — zdziwiła się Hanka.

— No, tak — wydął wargi. — Kiedyś. Swego czasu. Dziwię się doprawdy, że nie wiesz o tem, Hanko. Pan Łaszcz zamłodu był szampionem w biegu przez szereg lat. Wycofał się niepokonany. Przezorność jest zaletą niebyle jaką dla sportsmenów. Zwłaszcza w późniejszym wieku...

— Pleciesz głupstwa, Stachu — żachnęła się Hanka. — Andrzej jest przecież młody, bardzo młody —

— Ach, tak? Sądziłem...

Ukłonił się chłodno i ruszył dalej bieżnią.

„Byłbyś trup, prawdziwy, autentyczny trup" -- zabrzmiały mi w uszach słowa Stefana, tam, na grzędzie skalnej pod Walentkową. W oczach mignęła mi skłęb ona chmura lawiny śnieżnej, przewalającej się łożyskiem żlebu i blada twarz Welisza. Uratowałem go od pewnej śmierci stawką własnego życia.

Impertynencki, zły, niewdzięczny chłopak.

Uczułem w piersiach dziwny jakiś ucisk.

Pan Łaszcz... zamłodu...

Złota jaśń słoneczna zmierzchła mi nagle w oczach.

— — — — — — — — — — — — —

Tego dnia siedziałem bezczynnie w pracowni. Nie szła mi jakoś praca. O czwartej przyszła Hanka. Pozowała mi do nowej rzeźby kompozycyjnej. Przyniosła naręcz prymul —



Co dnia wczesnym rankiem gnaliśmy z Hanką konno...

— Od dobrej dziewczynki — zaśmiała się na progu.

Jednym rzutem oka objęła pracownię i zmarkotniała nagle.

— Andrzej!...

— Co?

Z wysiłkiem dźwignąłem się z krzesła.

— Co tobie? — jesteś smutny — nie cieszysz się, żem przyszła...

Objąłem ją ramieniem i powiodłem zwolna ku otwartemu oknu.

— Na mój smutek, Hanko, niema lekarstwa. Patrz, na świecie wiosna. A w mej pracowni mrok, jesienna szarość —

Spojrzała na mnie trwożnie.

— Na to niema rady. Musiało wreszcie przyjść — szepnąłem cicho. — Tam — widzisz? — pod tą ścianą ta rzeźba straszliwa, upiorne widmo z bronzu...

Szarpnęła mnie za ramię rozpaczliwym ruchem.

— Poco to mówisz, Andrzej... nie rozumiem... co ma wspólnego z nami tamta rzeźba?

Wprost nas, skąpany w płomienistej smudze słonecznych blasków wyłaniał się z ciemnego tła wielkiej pracowni spiżowy tors posągu.

„Ostatni Bieg".

Wysmukła, muskularna postać atlety... błyskawicowy pęd... wzdęte oddechem, wprzód rzucone piersi przed taśmą na finiszu... odchylona głowa...

I rozpaczliwy, straszny grymas twarzy...

I konwulsyjnie sprężona u piersi lewa dłoń...

— Ten człowiek biegnie raz ostatni...

Ostatni bieg zwycięski — —

Łabędzia pieśń człowieczej siły i urody, tragedja beznadziejna uchodzącej wiosny.

Mord czasu.

Pochyliłem z rezygnacją głowę.

— Ten upiór z bronzu, to ja! — wyszeptałem apatycznym głosem. — Jestem już stary, Hanko! Znacznie starszy, niż sądzisz!

— To nieprawda! — zaprzeczyła żywo. Lata nie grają roli. Jesteś młody, piękny i silny. Nie wolno ci tak mówić!

Zarzuciła mi ręce na szyję i przygarnęła się do mojej piersi.

— Czekałam przecież tyle lat na ciebie, mój chłopcze z bajki. Będziesz zawsze dla mnie jedyny w świecie i wieczyście młody, dziś, jutro i na zawsze. Nadeszła przecież wiosna, czarodziejska wiosna z krainy Czengah-Su...

Wiew ciepły ogarnął mi serce, rozprószył mroczne myśli.

W oddali, za oknem, lśniły stubarwną, migotliwą łuną kwieciste tęcze łąk w wiosennem słońcu — —

— — — — — — — — — — — —

Va banque!

Zacząłem regularny trening.

Po sześciu latach przerwy pierwsze nowe próby wypadły dosyć dobrze.

Byłem zdrów. — Od dziecka przestrzega na pilnie hygjena treningowa zachowała płucom, sercu i mięśniom ich młodzieńczą sprawność i elastyczność. Sekundowała im świetna rutyna wielokrotnego mistrza.

Krok po kroku zbliżałem się powoli do przeciętnych "czasów" współzawodników.

Pierwsze zjawienie się moje na bieżni przyjęte było grobowem milczeniem młodszych kolegów. Nie śmiano wprawdzie szydzić ze mnie w oczy, miny ich jednak wyrażały wiele.

— Oszalał!

Tuż po biegu przez nieszczelną ścianę drewnianej szatni doleciał mnie zciszony szmer czyjejś rozmowy.

— ...wygląda młodo —

— Kpiny! Ma conajmniej czterdzieści siedm lat!

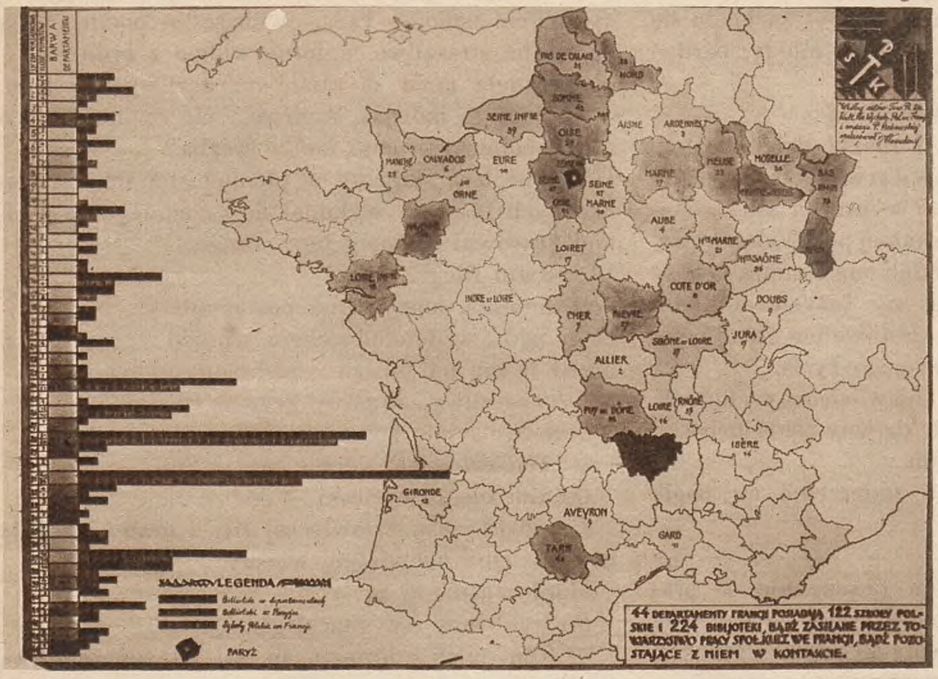
— Żartujesz chyba. Przecież w takim wieku nie wznawiałby treningu. Nie ma najmniejszych szans —

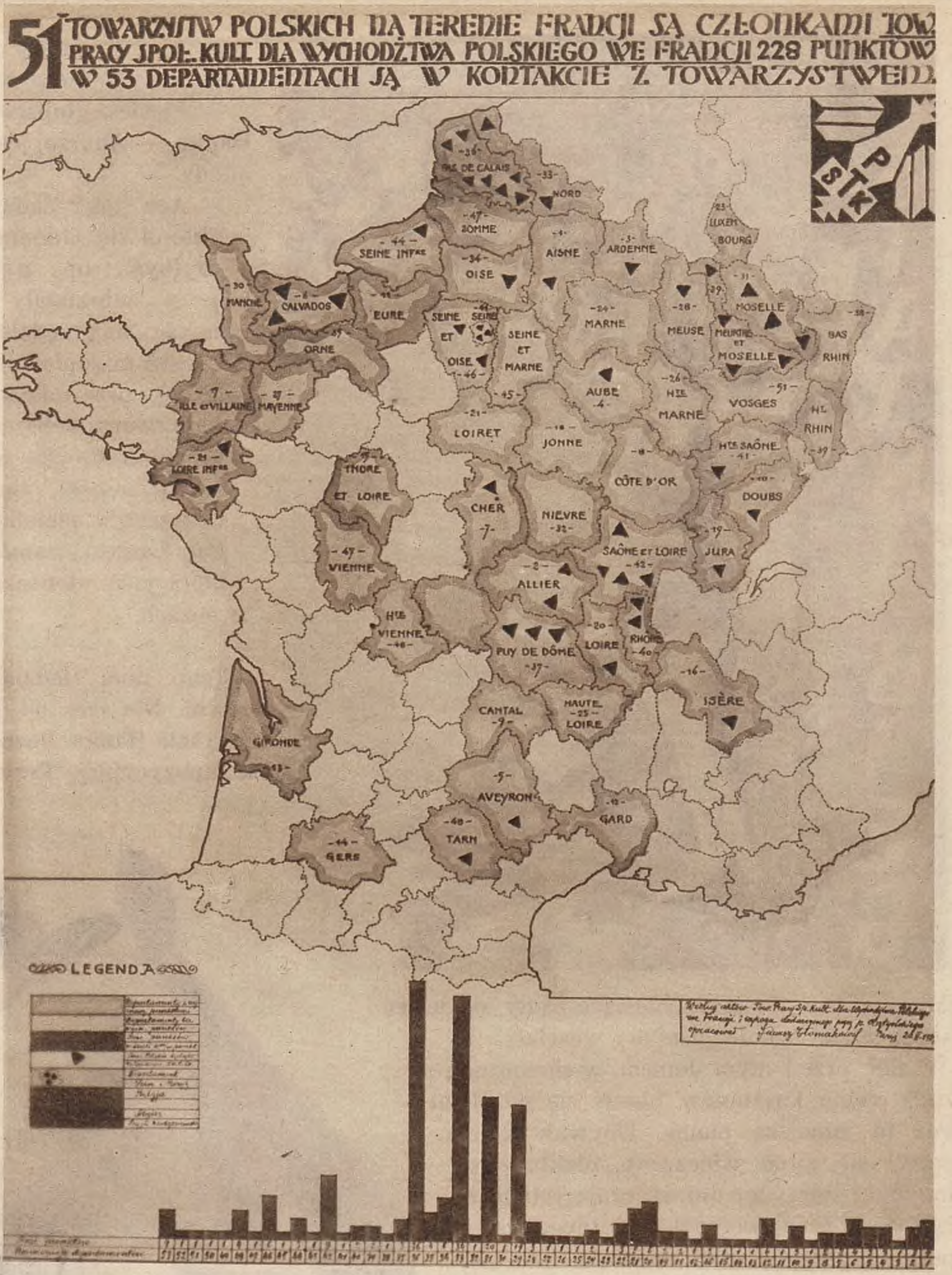
(Ciąg dalszy nastąpi)



W kwietne, słoneczne łąki, nad brzegi stawów...

POLACY ZAGRANICĄ.





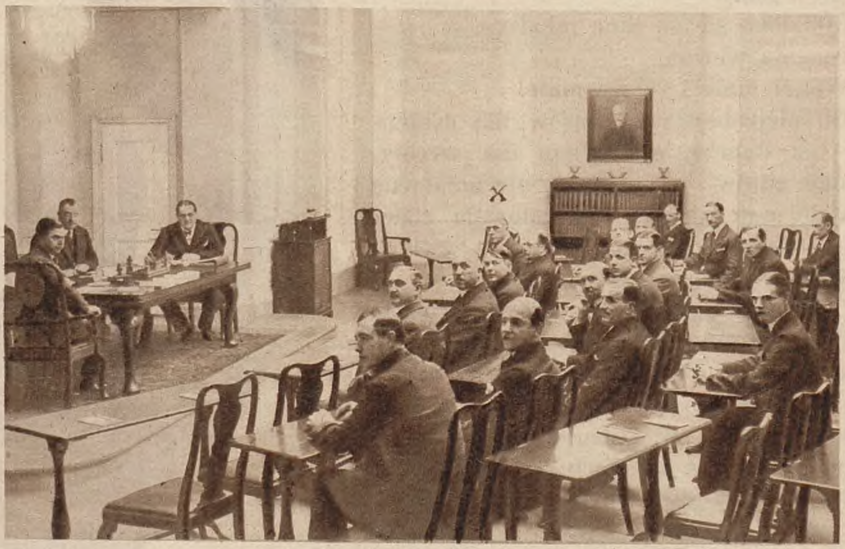
Dwie mapki, odnoszące się do emigracji polskiej we Francji. Pierwsza przedstawia, które departamenty posiadają szkoły i bibljoteki polskie, druga, gdzie na ziemi francuskiej istnieją zrzeszenia Polaków, należące do ogólnego Towarzystwa Pracy Społeczno-kulturalnej dla wychodźtwa polskiego we Francji.

BYŁO ich tam zawsze wielu: w Europie i w zamorskich krajach, zwłaszcza w Ameryce. Ale byli to dawniej przeważnie bądź emigranci polityczni (po obu ostatnich powstaniach), bądź też ludzie, których ziemia polska wyżywić nie mogła. A przynależąc wszyscy do narodu, wówczas w niewoli pozostającego, w obcem społeczeństwie nawpół przymusowo, nawpół dobrowolnie zajmowali poślednie stanowisko. I dopiero od czasu odzyskania wolności państwowej, od czasu, gdy nad Polakami zagranicą czuwają posłowie i konsulowie Rzeczypospolitej Polskiej, od czasu, gdy imię polskie zrównane zostało z innymi narodami, mającymi swoje państwo — od tego czasu pozycja Polaków w obcych krajach uległa korzystnej zmianie. Coraz częściej zaś do tych naszych rodaków, którzy tam na obczyźnie zdawna już osiedli, przyjeżdżają na chwilowy pobyt, na wykłady lub koncerty Polacy z Macierzy, a w ten sposób nawiązuje się nić pomiędzy wychodźtwem a Ojczyzną. Niewątpliwie dużo jest na tem właśnie polu i do odrobienia i do zrobienia: trzeba usunąć następstwa wrogiej nam propagandy, trzeba udoskonalić nasz własny aparat propagandowy. Niemniej jednak stwierdzić należy, że jak z jednej strony Polacy, stale zagranicą przebywający, wykazują dużą żywotność ogólną i narodową, tak z drugiej owe propagandowe wycieczki — że wymienimy tylko ilustrowany tutaj również pobyt prof. Dyboskiego w Ameryce — dobrej opinji obcych o Polsce dużo pomagają.

Pismo nasze, zdawna najżywszy związek z wszystkiemi kolonjami polskiemi zagranicą utrzymujące, z ostatnich tylko dni zebrało tu kilka odnośnych ilustracyj. Sam fakt, że ilustracje te pochodzą z tak różnych i odległych stron świata, jak Francja, Stany Zjednoczone, Italja i Stockholm, dowodzi, jak żywem tętnem bije polskie życie zagranicą.



Tancerka polska p. Lunia Nestor, primabalerina oper w N. Yorku, Chicago i Filadelfji, w czasie swych występów w połudn. Ameryce przyjmowana była przez prez. rep. Venezueli.



Konstytucyjne zebranie Polsko-Szwedzkiej Izby Handlowej w Stockholmie. Przewodniczący dyr. Gösta Klemming. Wśród obecnych poseł polski w Stockholmie p. Rozwadowski (x), obok niego pp. inż. Videll i konsul szwedzki w Warszawie Lindmann. Fot. Axel Malmström — Stockholm.



Wielki bal reprezentacyjny polski w Medjolanie. Staraniem „Koła Polskiego“ w Medjolanie odbył się w półpościu wielki bal polski. Na czele komitetu hon. stali m. in. pp.: Jadwiga Toeplitz-Mrozowska, J. Toeplitz, prez. „Banca Commerciale Italiana“, O. Sas-Hubicki, konsul gen. R. P. Fot. A. Seiling — Milano.



Z pobytu prof. R. Dyboskiego w Ameryce. Z okazji wykładów o Polsce, urządzanych przez prof. uniw. krak. R. Dyboskiego w różnych centrach St. Zjedn., odbyło się w Chicago w jego obecności (x) zebranie bardzo dla kultury polskiej zasłużonego Związku Oświaty i Obrony Kresów Polskich w Ameryce.

ARMJA PAPIESKA.



Rekruci gwardji szwajcarskiej składają przysięgę wierności na swój sztandar.



Ćwiczenia papieskiej straży ogniowej w obrębie pałacu watykańskiego.

OSTATNIE strzały oddała dawna armja papieska w r. 1870. Broniła resztek suwerennego państwa kościelnego przed wkraczającemi do Rzymu pod hasłem „zjednoczenia Italji“ wojskami Wiktora Emanuela i byłaby niewątpliwie tę walkę prowadziła dosłownie „aż do upadłego“, gdyby ówczesny papież Pius IX, widząc beznadziejność sytuacji, nie był wydał rozkazu kapitulacji.

Po utracie suwerenności państwowej Stolicy Apostolskiej armja papieska nie przestała istnieć, tylko z natury rzeczy uległa znaczne-



...odbywa przegląd gwardji zamkowej w ogrodach watykańskich.

carji — tradycyjne uosobienie wierności dla Stolicy Apostolskiej. Jej uniformy trzymają się do dziś dnia ściśle wzorów, narysowanych przez Michała Anioła i należą wprost do znanej każdemu charakterystycznej sylwetki Dworu papieskiego. Dalej idą gwardziści zamkowi, pełniący służbę na korytarzach watykańskich, pochodzący z kół mieszczaństwa rzymskiego. Wreszcie do „armji papieskiej“ zaliczyć należy policję, żandarmerję i straż ogniową.

W całości ta minjaturowa armja liczy zaledwie 600 ludzi. Z chwilą wskrzeszenia jednak suwerenności państwowej papieża i rozszerzenia terytorjum jego władzy liczebność tej armji niewątpliwie powiększy się. Chociaż bowiem Stolica Apostolska, opierając się wyłącznie na autorytecie moralnym, nie zamierza bynajmniej przeobrazić się w państwo militarystyczne, to z natury rzeczy zwiększony zakres działania pociągnie za sobą również zwiększenie aparatu.



...mundurze galowym — ...andarmerji w mundurze







Po koleji od lewej: kilka typow szwajcarskich gwardzistów, a mianowicie trębacz, występujący przy codziennym przeglądzie, halabardzista przy wejściu do pałacu i pokojowy, pełniący służbę na korytarzu.

NOWOCZESNY TANIEC.

1. *Słynna rosyjska tancerka Nikolska i jej partner.* Manuel Fréres — Paris.

2. *Entuzjastycznie oklaskiwana baletnica Dolman w kostjumie wieśniaczki hiszpańskiej.* Manuel Fréres – Paris.

4. *Najznakomitsza współczesna tancerka Ida Rubinstein, stale występująca w Paryżu, obecnie na występach gościnnych w Europie środkowej.* C. Fuerst — Paris.

6. *Bardzo popularna w paryskich Music Hall'ach tancerka Guy.* Manuel Fréres — Paris.

7. *Głośne w Paryżu Rove-Sisters.* Atlantic Photo — Berlin.

8. *Miss Nisa Loruld, tancerka indyjska, z Ameryki zaangażowana obecnie do paryskiego Moulin Rouge.* Manuel Fréres — Paris







3. *Jedna z gwiazd baletu Opery paryskiej p. Carina Ari.* Manuel Fréres — Paris.





5. *Ulubienica publiczności kabaretów paryskich p. Chrysis, w jednej ze swych akrobatycznych produkcji.* Manuel Fréres — Paris







Stara uliczka w dzielnicy tubylców.

W OJCZYŹNIE SZABLI DAMASCEŃSKIEJ.

ŹRENICĄ w oku zagranicznej polityki francuskiej są od kilku już dziesiątek lat kolonje. Rywalizując od wieków z państwem tak nawskróś kolonjalnem jak Anglja,



Mała dziewczynka, zajęta robotą tokarską.



ypowy zaułek w Damaszku.



Źródła wodociągu, prowadzącego do Damaszku.



U dołu:
Wysokie, kilkupiętrowe domy z gliny.



znalazłszy się w nowszych czasach wobec jeszcze groź-
niejszej może, bo nacechowanej młodzieńczym rozpędem
ekspansji terytorjalnej Italji, Francja zrozumiała, że nie
może ograniczyć się do swego zwartego rdzennego tery-
torjum na kontynencie Europy, lecz musi stanąć silni
również na gruncie zamorskim, szczególnie w Afryc
i Małej Azji.

Pierwsze próby zakreślonej na szeroką skalę polity
kolonjalnej udały się Francji, dzięki mądremu jej post
powaniu, tolerowaniu szczepowych właściwości rdzenn
ludności i poważnemu pojmowaniu swej ogólnej cywi
zacyjnej misji. To Algier, gdzie panowaniu francuskien
żadne już **nie grozi** niebezpieczeństwo. Gorzej posz
w innych kolonjach, w Tunisie, czy Tangierze albo n
w Syrji. Emancypacyjne dążności ludów, przez Europ
czyków uważanych za dzikie, lecz posiadających swo
własną tradycję, stanęły tutaj na przeszkodzie, wspom
gane niejednokrotnie przez rywalizujące inne państ
europejskie, np. Anglję i Italję, do czego za dni naszy
przyłączyła się jeszcze bolszewicka agitacja komunistycz

Najwięcej kłopotów sprawia obecnie Francji **Syrj**
Francja otrzymała na mocy traktatu wersalskiego mand
nad tym krajem, i rozpoczęła tam swoją kolonjalną akc
raz po raz jednak — i w obecnej chwili także — ma ta
do zwalczenia powstania tubylców.

Ale, że warto okupić to posiadanie choćby ciężkin
ofiarami, to łatwo się zrozumie, przypomniawszy sob
chociaż, że stolicą Syrji jest Damaszek, jedno z najświe
niejszych miast dawnej historji. Już rzymscy kronikarz
historycy wielbią jego sławę, później jest on klejnote
korony Kalifów, w dalszych zaś dziejach ogromnie cenn
własnością sułtanów tureckich. Miasto, przebogate w p
miątki historyczne, do dziś dnia nęcące wyobraźnię Eur
pejczyków, nie samem tylko wspomnieniem owych słyn
nych szabli damasceńskich, ale i wizjami architektur
charakterystycznego folkloru i krajobrazu.

PRESSE PHOTO — BERLIN.

POGRZEB MARSZAŁKA FOCHA.



1.



2.



3.

1. Trumna w uroczystym pochodzie z Łuku Triumfalnego do Tumu Inwalidów, gdzie zwłoki Marszałka spoczęły. Po obu stronach trumny kroczą przedstawiciele zaprzyjaźnionych mocarstw, między nimi przedstawiciel Polski gen. Romer (x). Za trumną trzech oficerów niesie trzy buławy marszałkowskie, między nimi mjr. Iliński (xx) buławę polską.
Agence Trampus Paris.

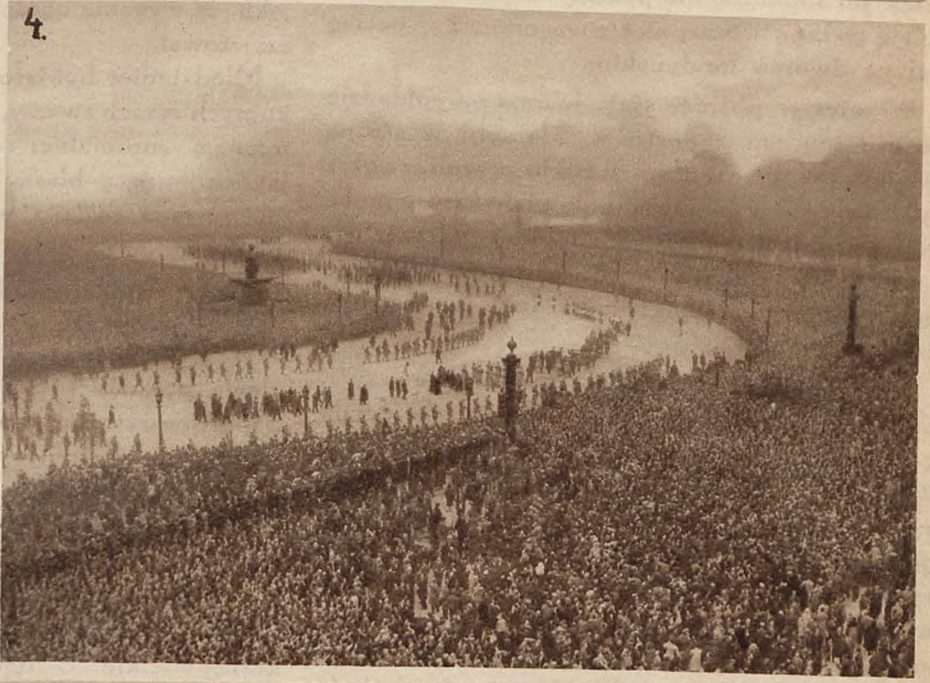
2. Fragment pochodu duchowieństwa, między niem kard. Dubois (1) i kard. Binet (2). Za duchowieństwem prowadzony jest przybrany żałobnie ulubiony koń Marszałka.
Agence Trampus Paris.

3. Przed ostatecznym złożeniem zwłok Marszałka Focha w Tumie Inwalidów, wygłosił wielkie przemówienie żałobne prezes Rady Minist. p. Poincare, wielbiąc Zmarłego jako wielkiego wodza i szlachetnego człowieka. Central News.

4. Niezliczone tłumy, zapełniające olbrzymi plac Zgody podczas pochodu żałobnego z katedry Notre Dame.
N. York. Times — Berlin.

5. Niesione w pochodzie sztandary wszystkich pułków francuskich oraz reprezentacyjne sztandary zaprzyjaźnionych państw, między nimi i Polski.
Service General de la Press — Paris.

4.



5.



ROSITA FORBES

CZŁOWIEK O ŻÓŁTYCH OCZACH

ILUSTROWAŁ ALFR. ŻMUDA.

Tak jest, pokaże temu panu z przeciwka, że potrafi być równie obojętna i niewzruszona jak on! A jednak, gdzieś u spodu myśli czaiła się uspakajająca świadomość, że na dalszej drodze niema już więcej tunelów!

Za chwilę wszedł do przedziału konduktor. Człowiek o żółtych oczach zapytał go się w tonie urzędowym, dlaczego nie paliło się w przedziale światło, w czasie przejazdu przez tunel. Konduktor zbadał lampę i powiedział, że ktoś przez pomyłkę musiał zakręcić światło przed wjazdem do tunelu.

Joanna zacisnęła zęby. Bezczelność tego człowieka była rzeczywiście zdumiewająca. „Ale ja i tak po sobie nic nie pokażę! Niech nie myśli, że się go boję". Szarpnięcie wagonem i — pociąg był na dworcu londyńskim.

W miesiąc później stała Joanna na pokładzie okrętu idącego z portu w Marsylji w stronę Algieru. Wybrzeże Francji nikło powoli, zwolna odsuwały się w błękitną mgłę białe zarysy mola. Nareszcie jechała ku wymarzonej Afryce, nareszcie mogła zebrać myśli. Ostatnie tygodnie były pełne zamętu przedwyjazdowego, biegania za tysiącem spraw.

W tym wirze zapomniała niemal dziewczyna o swoim tajemniczym prześladowcy. Widziała go wprawdzie kilka razy, po owym wypadku w pociągu. Raz spotkała jego chłodne, uparte spojrzenie w jakiejś natłoczonej sali dancingowej, drugi raz zamajaczyła jego twarz za szybą taksówki, która zatrzymała się obok auta Joanny w ulicznym zatorze. Spotkania te jednak nie zrobiły na nią już wrażenia... — przecież czekała ją cudowna podróż, wolna przestrzeń afrykańskiej pustyni, gorący oddech afrykańskiego lądu!

Miała dokonać teraz dzieła, które będzie decydować o jej karjerze i powodzeniu. Jeżeli zamiary jej zrealizują się, jeżeli uda jej się przedsięwzięcie — a udać się przecież musi — będzie wówczas mogła dyktować warunki na Fleet Street, będzie pisarką znaną i poszukiwaną. Będą jej zazdrościli wszyscy korespondenci pism, z dumnym Tranby Hillsonem na czele, który otrzymał za swą podróż złoty medal od Towarzystwa Geograficznego, a od rządu angielskiego wyrazy uznania, podobno za cenne informacje dostarczone angielskim sferom wojskowym. Przecież na przestrzeni, którą przebyć zamierzała były jeszcze niezbadane szlaki, przejścia, nieprzebrodzone piaski i górskie przesmyki.

Myśląc o tem wszystkiem czuła Joanna, że serce jej bije przyspieszonem tętnem. Zamykała oczy i poddawała twarz pieszczocie idącego od morza wiatru, który rozwiewał jej włosy i zdawał się szeptać w ucho obietnice. Przypominała sobie pożegnanie na stacji Victoria przez wydawcę, który zjawił się z eleganckiem pudełkiem czekoladek i bukietem kwiatów. „No, musi się pani mocno trzymać! Trzeba zdystansować za wszelką cenę tego mądralę i zarozumialca Hillsona! A niech pani pamięta, że to niebezpieczny ptaszek! Siedzi znowu w Afryce i pojawia się jak duch, to tu to tam. Ma podobno napiętą nową wyprawę w nieznane partje Afryki. Niech pani ma się na ostrożności i przypadkiem nie zakocha się w tym indywiduum, bo to jest wcale przystojny chłopak i zawraca podobno głowy wszystkim Arabkom!"

Joanna zapewniła go ze śmiechem, że będzie uważać, aby nie wpaść w sidła niebezpiecznego uwodziciela.

Pudełko z czekoladkami było tak ogromne, że Joanna karmiła się niemi aż do Marsylji. A teraz pełna radości i wyczekiwania chodziła tam i z powrotem po pokładzie, który drgał i kołysał się w takt podnoszących się miarowo fal. Zapędziła się tak aż na sam tył statku, gdzie leżały zwoje grubych lin okrętowych. Nagłe uderzenie silniejszego bałwanu szarpnęło okrętem. Joanna zachwiała się, cofnęła wstecz. Tu jednak potknęła się na linach i byłaby się przewróciła, gdyby nie podtrzymał ją miły młodzieniec, który już od dłuższego czasu obserwował Joannę i chodził za nią w ślad po pokładzie. „Ah, te wysokie obcasy są takie wywrotne!" — zażartował.

Młodzieniec był istotnie sympatyczny, o spokojnych rysach twarzy, którą paszport określiłby mianem „normalnej". W oczach jego krył się jakiś ujmujący blask. Oczy te były niebieskie, jak pogoda rozlana wokoło. Czarna czupryna miała widoczną skłonność do nieładu i rozwichrzenia, mimo, że poprawiał ją ustawicznie i przygładzał.

W każdej innej okoliczności Joanna byłaby uległa pokusie i nawiązała rozmowę z miłym współtowarzyszem. Tembardziej, że był ładnie zbudowany, smukły, wysoki, szeroki w ramionach. Takie spotkania mogły stanowić od biedy materjał do korespondencji utrzymanej w stylu nastrojowo-sentymentalnym... Ale teraz nie wolno jej było tego czynić. Miała do spełnienia „Misję", tak, misję przez wielkie „M", wobec której wielkie „Ż" figurujące w tytule jej pierwszej powieści „Życie" nie było niczem! Nie mogła zajmować się głupstwami w obliczu tak poważnej i ryzykownej wyprawy!

To też na jego delikatną słowną zaczepkę odpowiedziała tylko skinieniem głowy i uśmiechem, który ułożył jej wargi w rozkoszny kształt rozchylającego się kwiatu. Podziękowała mu tonem urzędowym i podjęła przerwany spacer po pokładzie.

W dali ukazały się już zarysy Algieru. Podobne były do białej grzywy fali, pieniącej się u brzegu. To białe domy miasta. A dalej po obu stronach białej zjawy lśniła się złota łuska piasków zalanych pożogą słoneczną.

Algier był cudowny, ale okazało się, że zdobycie w nim uczciwego pokoju nie będzie tak łatwem. Zjazd gości był olbrzymi i wszystkie pokoje w hotelach były zajęte. To też Joanna nie tracąc czasu postanowiła przenieść się zaraz do Oranu. Pociąg wiózł ją wśród rozrzuconych zrzadka domów, kolebiących się palm, drżących na wietrze drzew oliwkowych, które lśniły w poblaskach słońca srebrnym migotem.

Było już dobrze po północy, gdy pociąg wiozący Joannę zajechał na opustoszałą stację w Oran. Na stacji natknęła się na ziewającego portjera jakiegoś hotelu, który z widocznem znudzeniem objaśnił ją, że dzisiaj w mieście nie tak łatwo będzie zdobyć nocleg.

„Mamy tu jakieś komisje, czy djabli wiedzą co, nazjeżdżało się ludzi coniemiara i za żadną cenę nie wytrzaśnie pani uczciwego pokoju"...

„Przecież muszę gdzieś się przespać" — przerwała jego wywody Joanna. — „Trudno spać na ulicy".

Przed dworcem udało się jej znaleźć nędzny i staroświecki powóz, zaprzągnięty w parę stworzeń, które kiedyś były końmi. Na koźle siedział jakiś niewyraźny człowieczyna, o twarzy ospowatej i nie wzbudzającej zaufania, łypiący podejrzliwie jedynem okiem. Dziewczyna wytłumaczyła mu, że chce zajechać do hotelu. Tubylec przeciągnął się, zaczął kląć podróżnych, którym chce się włóczyć po nocach i przystąpił do ceremonji popędzania leniwych i nędznych koni. Rozpoczęła się nudna i długa wędrówka od hotelu do hotelu, od zajazdu do oberży. Wszędzie spotykała ich odmowa, bezradne rozkładanie rąk, albo niecierpliwe wyjaśnienie, że „wszystko jest zajęte i żeby się nie tłukli po nocy."

Joanna była zmęczona i jedynem jej pragnieniem było wyciągnąć się w łóżku. Jednakże już w ósmym hotelu zamknięto przed nimi drzwi, a woźnica skrobiąc się po głowie dumał, gdzieby to jeszcze można spróbować szczęścia.

„Cóżto, czy w całym Oranie nie znajdzie się pokoju?" — niecierpliwiła się Joanna.

„Możeby się i znalazło"... mruczał pod nosem woźnica. — „Nawet wiem o takim domu. Ale tam bardzo skromnie"...

„Wszystko jedno! Jedźmy tam!" — rozkazała dziewczyna.

Arab popędził konie i ruszyli ku starej dzielnicy miasta.

W pewnej chwili zatrzymał się pojazd przed małym domem arabskim bez okien, przy mrocznej i strasznie brudnej uliczce. Arab zszedł z kozła i zapukał kilkakrotnie do drzwi. Po chwili otwarły się one skrzypiąc i woźnica rozpoczął targi z jakimś niewidocznym człowiekiem, który był zapewne sługą, gdyż powiedział głośno, że zaraz zawoła gospodarza.

W kilka chwil potem ukazała się głowa samego gospodarza, który oznajmił, że owszem „coś się znajdzie". Wobec tego woźnica zlazł z kozła i zaczął powoli ściągać pakunki Joanny klnąc pod nosem.

Dziewczyna wyskoczyła z pojazdu i podeszła do dzwi domu.

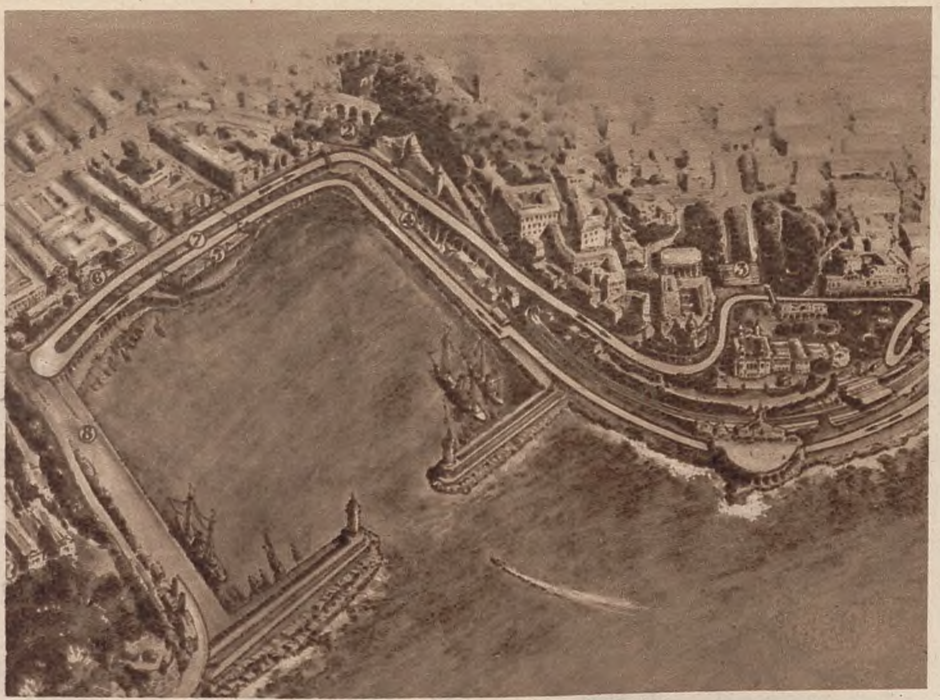
„No, proszę wchodzić" — zachęcał woźnica — „Bardzo tam czysto i porządnie".

Joanna była przyzwyczajona do różnych lokali w czasie swoich podróży a poza tem była tak śmiertelnie znużona, że nie zastanawiała się głębiej nad temi zachwalanemi wygodami. Pchnęła drzwi, a gospodarz ujął ją pod ramię, by przeprowadzić przez ciemną sień.

Po ulicy przesuwali się nieliczni piesi, którzy z zaciekawieniem spoglądali na odrapaną dorożkę, stojącą przed domem. Zdawało się Joannie, że ktoś z ulicy zawołał: „Nie wchodź do tego domu!" Czy to było wołanie instynktu, czy czyjś głos z ulicy? Joanna zatrzymgła się. Nie, to byłgłos ludzki — zdawało jej się nawet, że poznaje ten głos. Chciała się cofnąć, ale prowadzący ją Arab zatrzasnął drzwi i popchnął w mroczną sień.

ROZDZIAŁ III.

Joanna rzuciła się jednak ku wyjściu i usiłowała wyzwolić swe ramię od uścisku ręki Araba, który popychał ją przed siebie. Dlaczego to uczyniła? Przecież jej jedynem pragnieniem, które opanowało ją przemożnie było spocząć na czemś względnie miękkiem i wyciągnąć strudzone członki. Miała przy sobie rewolwer i wiedziała jak użyć tej zabawki w razie jakiegoś napadu. Przecież lokal ten mógł być najprzyzwoitszym pod słońcem. Miał wprawdzie w sobie coś tajemniczego i niewyraźnego, ale domy tutejsze przeważnie z zewnątrz wyglądają nieszczególnie... Nie, — to, że się cofnęła sprawił ów nieznany głos, który zawołał po angielsku „Nie wchodź do tego domu!" (C. d. n.)



Nowy tor wyścigowy automobilowy na Rivierze. Przez środek miejscowości Monte Carlo i Monaco urządzono nowy tor dla wyścigów samochodowych, dług. 3180 m. W dniu wyścigów tor ten jest zupełnie odgraniczony od ruchu ulicznego. Nasze zdjęcie przedstawia ogólny widok toru (biała wstęga). C. Delius — Nice.



Synowie Mussoliniego jako narciarze. Dwaj synowie dyktatora Italji, Bruno i Vittorio Mussolini pod kierunkiem oficera milicji oddają się z zapałem wysoko-górskiemu sportowi narciarskiemu, korzystając ze śniegu, leżącego jeszcze na górach piemonckich. C Delius — Nice.



Sjamska księżniczka tancerką w N. Yorku. Na zaproszenie burmistrza New Yorku przybyła tam rekrutująca się z księżniczek sjamskich trupa baletowa, na której czele stoi księżniczka Mon Luang Sud Chitra. Fot „Kazia" · Bydgoszcz.



„Kubistyczny obraz" Takby się powiedziało gdyby to było namalowane i pokazane na wystawie obrazów. Tymczasem jest to tylko skład wielkich kostek słynnego z twardości kanadyjskiego drzewa. Presse Photo — Berlin.



Przyrząd do osuszania rąk po umyciu budzi ciekawość na wystawie hotelowej w Berlinie. Niewątpliwie jest to higjeniczniejsze od używanych przez wiele osób ręczników — czy tylko jednak skóra nie pęka pod wpływem gorącego powietrza. „Kazia", Bydgoszcz.



Pola Negri na wywczasach hiszpańskich. Znakomita nasza rodaczka pozbywszy się szczęśliwie na jakiś czas pracy przy nakręcaniu nowych filmów używa wraz z mężem, ks. S. Mdivani, odpoczynku w znanej wytwornej nadmorskiej miejscowości kąpielowej San Sebastian. Fot. Marin — San Sebastian.



Apteka we wsi bolszewickiej. Aptekarz jest tu zarazem i lekarzem. Prawdopodobnie jednak — jak to wskazują umieszczone w poczekalni afisze i dzienniki propagandowe — bolszewikom przy urządzaniu tych pozornie humanitarnych instytucyj chodzi przedewszystkiem o kaptowawie ludności.

WIOSNA SPORTOWA.



Wielkie wyścigi konne w Liverpoolu. Olbrzymie tłumy widzów liczące podobno około 300 tysięcy, przypatrywały się wielkim wiosennym rozgrywkom konnym angielskim w Liverpoolu (Anglja), które są głównym punktem programu nowego sezonu hippicznego. Wyścigi obfitowały w szereg zajmujących momentów, z których jeden pokazuje nasze zdjęcie. Sport & General — London.



Wielkie regaty Cambridge — Oxford. W poprzednim numerze podaliśmy ilustrację, odnoszącą się do przygotowywanego wówczas wielkiego turnieju wioślarskiego, pomiędzy drużynami tych dwóch najsłynniejszych uniwersytetów angielskich. Obecnie przedstawiamy moment z samych regat, z łodzią Oxfordu po lewej, a Cambridge po prawej stronie. Keystone View — London.



Tragiczny koniec rekordzisty. Amerykański sportowiec J. M. White, chcąc pobić słynny rekord automobilowy majora Segrave'a, jadąc z szybkością 202 mil ang. na godzinę wzdłuż brzegu morskiego Dayton na Florydzie, wywrócił się z wozem i poniósł śmierć na miejscu. Oto szczątki samochodu. Sport General — London.



W kole:
Nowy typ łodzi motorowej. Słynna angielska wytwórnia łodzi motorowych Thornycroff skonstruowała nowy typ łodzi motorowej, z motorem o sile 140 koni, robiącej 35 mil ang. na godzinę. Sport & General — London.



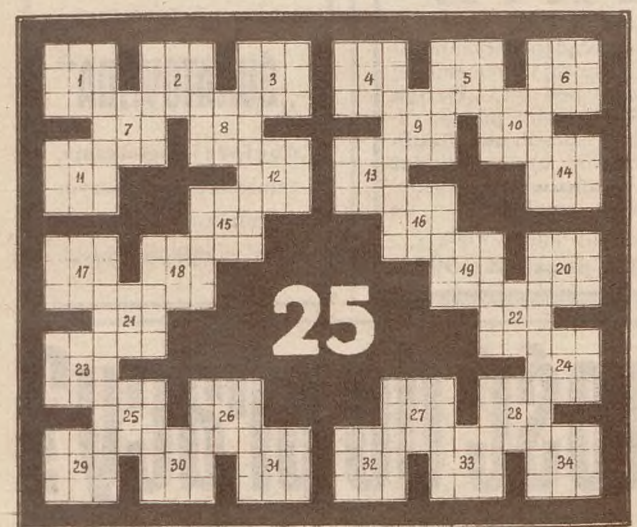
Wyścigi lekkoatletyczne w Eton. Obok uniwersytetu w Cambridge i Oxford niemniej słynna szkoła angielska w Eton uprawia z zamiłowaniem sporty, szczególnie lekką atletykę. Ostatnie bardzo zajmujące biegi juniorów na urozmaiconym terenie budziły dużą ciekawość. Sport & General — London.



Wyścigi lekkoatletyczne drużyn Cambridge — Oxford. Nietylko wioślarstwo, ale i lekkoatletyka jest przedmiotem rywalizacji studentów tych uniwersytetów. W ostatnich wyścigach zwycięstwo przypadło studentowi Mann, należącemu do drużyny Cambridge. Sport & General — London.

Wirówka.

(Uł. M. Sławnicki).



Należy wynaleźć 34 wyrazów dziewięcioliterowych czytanych wirowo. Początki wyrazów w kratkach oznaczonych cyframi. Pierwsze litery wyrazów części górnej i dolnej figury (w kratkach 1—6 i 29—34) dadzą aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. Uroczysta rocznica; 2. W tamtym czasie; 3. Chemicz. badanie ciała zwierzęcego; 4. Kuglarz; 5. Instrument muz.; 6. Niszczenie czegoś: 7. Spelunka karciarska; 8. Część odzieży męsk.; 9. Samorząd.; 10. Wiara w wielu bogów; 11. Druk ozdób (winiet); 12. Układ (budowa) skał; 13. Rytownik na metalu; 14. Działanie z odległości; 15. Komunista; 16. Instrument samogrający; 17. Błazen (komik); 18. Złodziej kieszonkowy; 19. Kolega; 20. Lekkomyślnik; 21. Imię książąt ruskich; 22. Zaklinacz duchów; 23. Puszenie się; 24. Zuchwalstwo; 25. Miasto w krakowskiem; 26. Dramaty jednoosobowe; 27. Wyspa w grupie M. Antylów; 28. Porozumienie; 29. Inaczej „przesiedlam" wspak; 30. Obywatelka rosyjska; 31. Mówienie przez nos; 32. Spryt; 33. Gatunek świń; 34. Rodzaj stempla.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki Redakcja „Światowida" przeznacza

EFEKTOWNY MATERJAŁ NA KASAK

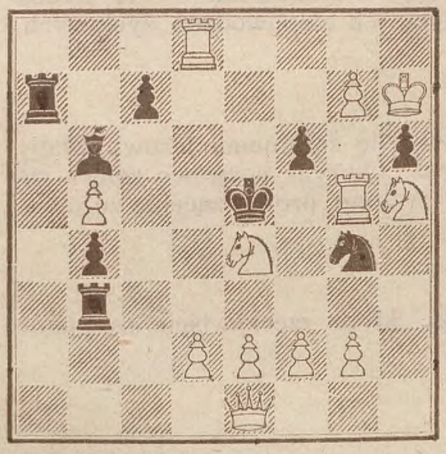
Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy najpóźniej do dnia 13 kwietnia b. r. wraz z załączonym kuponem.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

W. Boczkarjew (I. nagr. w międzynar. konkursie „Szachm. Listok" za I. półr. 1928 r.)

Czarne: Ke5, Wa7, b3, Gb6, Sg4, piony: b4, c7, f6, h6. (9).



Białe: Kh7, De1, Wd8 g5, Se4 h5, piony: b5, d2, e2, f2, f5, g2, g7. (13).

3-chodówka. 13+9=22.

Mat w 3 posunięciach.

RRozwiązanie 3-chodówki W. Boczkarjewa: 1. e3!

I. 1... f×g5 2. W—e8 i 3. ×.
II. 1... K×e4 2. S—g3 i 3. ×.
III. 1... G×e3 2. Se4—g3 i 3. ×.
IV. 1... W×e3 2. S—e3 i 3. ×.
V. 1... c6 2. f4 i 3. ×.

PARTJA

Białe: **K. Richter** Czarne: **C. Ahues**

grana w dniu rozgrywek mistrzowskiego turnieju w Berlinie w dniu 3. X. 1928 r.

Partja hiszpańska.

1. e4 e5 2. S—f3 S—c6 3. G—b5 a6 4. G—a4 S—f6 5. 0—0 G—e7! 6. d4 (1) 0—0 (2) 7. d5 S—b8 8. D—e2 d6 9. h3 K—h8? (3) 10. c4 S—g8 11. S—h2 (4) f5 12. f4! e×f5 (5) 13. G×f4 f×e4 14. S—c6 S—f6 15. g4 (6) S—d7 16. G—c2 S—c5 17. Wa—e1 a5 (7) 18. G—d2 (8) G—d7 19. g5 S—g8 20. S×e4 D—e8 21. S×c5 d×c5 22. W×f8+ G×f8 23. D—f3 S—e7 (9) 24. h4 K—g8 25. h5 D—d8 (10) 26. g6 S—c8 (11) 27. S—g4 (12) S—d6 28. S—h6+! K—h8 (13) 29. D—f7! S×f7 30. S×f7+ K—g8 31. g×h7+ K×f7 32. We—f1+ G—f5 (14) 33. W×f5+ K—e8 34. W—e5+! K—f7 35. G—g6+ Czarne poddały się.

Uwagi:

1) Według teorji najsilniejszem posunięciem jest: 6. W—e1.

2) Wygodniejszą grę miałyby Czarne, grając teraz: 6... e×d4! (7. e5 S—e4).

3) Czarne powinne były grać: 9... Sf—d7! z tendencją f5 n. p.: 10. c4 f5 11. e×f5 S—c5 12. G×c2 G×f5 13. G+f5 W×f5 14. b4 Sc—d7 z groźbą a5. Teraz Białe uzyskują przewagę pozycyjną.

4) Doskonałe posunięcie.

5) 12... G—f6 13. f×e G×e5 14. e×f (14. S—f3 f4!) G×f5 15. S—f3 G—f6 16. S—c3 S—d7 poczem S—c5 zasługiwało na uwagę.

6) Ażeby przeszkodzić S—h5 grożąc zarazem g5.

7) Nie dopuszcza do b4.

8) Uwalnia linję f, aby w następstwie S×e4 S×e4 móc grać D×e4 nie będąc skrępowanym posunięciem przeciwnika G—f5.

9) Musowe, gdyż Czarne nie mogą przeciwnikowi pozostawić przekątni e8—h5.

10) Nie ratowałoby też partji: 25... W—a6 n. p.: 26. D—e4 g6 27. G—c3 z groźbą: 28. D—e5!

11) 26... h6 27. G×h6! g×h6 28. D—f7 K—h8 29. D—h7 mat.

12) Przygotowanie efektownego zakończenia. Wystarczającem też do wygranej było: 27. D—f7 K—h8 28. g×h G—d6 29. h6!! (29... G×h2 30. K—g2!) lub: 28... G—e7 29. G—c3 i t. d.

13) 28... g×h 29. g×h K—h8 30. G—c3 G—g7 31. W—e8!! D×e8 32. G×g7 K×g7 33. D—c3 K—f7 34. G—g6.

14) 32... K—e7 33. G—g5 32... K—e8 33. G—g6 K—e7 34. W—f7 K—d6 35. G—f4 mat.

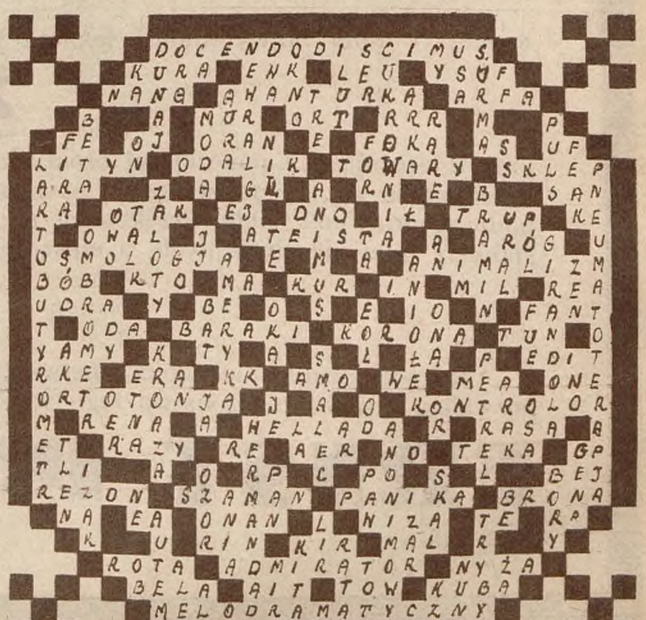
Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 13 nadesłali:

H. Opielińska, Środa; J. Barasch, Złoczów; J. Reiss, Złoczów; Dr. Reiss, Złoczów; **K. Wawrzynowicz, Brodnica;** E. Kantorska, Łódź; Z. Bączalska, Stanisławów; A. Dzierżanowska, Warszawa; M. Zalewska, Warszawa; M. Dziewońska, Warszawa; Fr. Podleczko, Toruń; K. Malinko, Tarnopol; D. Gembarzewska, Lwów; A. Pichlowie, Lwów; Br. Krupańska, Lwów; N. Laszewska, Grudziądz; L. Łempicka, Bydgoszcz; H. Szymańska, Lublin; Z. Rączkowski, Warszawa; K. Kranowiejski, Warszawa; M. Kossowski, Kołomyja.

Wszystkie inne rozwiązania były mylne.

W wyniku losowań nagroda przypadła p. K. Wawrzynowiczowi z Brodnicy. Redakcja Światowida prześle mu nagrodę w postaci lampki elektrycznej w początkach kwietnia.

Rozwiązanie z Nr. 13.



KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 15 z dnia 6-go kwietnia 1929 r.

ORYGINALNE FOTOGRAFJE

FOTO-AKTY

Le plus belles photos intimes.

Wolny wybór według numerów.

Bezpłatną ofertę otrzyma W. Pan po przysłaniu znaczka pocztowego 25 gr. listem zwykłym. 194

Proszę adresować pod L. M. 1000 do Administracji „Światowida".

Alabastrową białość, Matowy wygląd, Jedwabistość



MAT. JE CERZE KREM

Junoderma

NIETŁUSZCZĄCY



PANIE

które chcą pięknie i czarująco wyglądać, niechaj zażądają natychmiast **bezpłatnie** ciekawej i nieocenionej wprost broszury pod tyt. **„Droga do Piękności"**, która podaje cudowny naturalny sposób **usunięcia** wszelkich braków urody, jakoteż **zdobycia i zachowania** olśniewająco pięknego wyglądu. 190

Zgłoszenia na broszurę prosimy adresować:
Inst. „HERMES", Łódź, skr. poczt. Nr. 392 s.

Wobec niezwykłej poczytności **„ŚWIATOWIDA"** docierają ogłoszenia, zamieszczane w naszym tygodniku do wszystkich zakątków Polski.

W walce o zdrowe nerwy i zdolność do pracy?



W jaki sposób pozbędę się nerwowości?

Smutne to pytanie, jak ciężkie westchnienie wyrywa się z piersi tysięcy i tysięcy ludzi. Istotnie choroby nerwowe stanowią najpowszechniejszą formę cierpienia kulturalnej ludzkości. Słabość i podrażnienie nerwów występują coraz to częściej, a walka o byt i mienie staje się coraz trudniejszą i zaciętszą. Objawy chorób nerwowych są najróżnorodniejsze. Zwykły ból głowy, zarówno jak okropny ból części głowy i całej czaszki, osłabienie pamięci, trudność myślenia, drażliwość, osłabienie woli, zniechęcenie, przykre myśli, zawroty, niezdolność do pracy umysłowej i fizycznej, męki bezsenności, mizantropja, strach przed wszystkiem, przed postanowieniem w najdrobniejszej sprawie codziennego życia, niemożność chodzenia, siedzenia i t. p. Te uczucia strachu bywają wprost okropne. Nie mogą znaleźć punktu oparcia. „Myśli moje plączą się bezładnie". Oto jak się skarży wielu ludzi. Skłonnoś do zamyślania się, zaniedbywania obowiązków, niepewność mowy, brak szybkości w pisaniu, drżenie członków, dolegliwości żołądka, kiszek i narządów trawiennych, zaparcie, kłócie i darcie w członkach, wadliwe krążenie krwi, uderzenia krwi do głowy, chronicznie zimne nogi, bicie serca, duszność, brak tchu, nerwowa gorączka i dreszcze, czerwienienie, blednięcie i t. p.

Czy można zaradzić?

Jeśli się chce zapobiec słabości nerwów wraz ze wszystkiemi, towarzyszącemi jej objawami chorobowemi — to trzeba w pierwszym rzędzie wzmocnić wolę. Brak energji u ludzi nerwowych stanowi główną przyczynę ich niepowodzeń życiowych.

Otwórzmy oczy

Ciągle widujemy wkoło nas egzystencje, które zmarniały tylko dlatego, ze bezwolnie poddały się smutnemu losowi. Słaby i chwiejny charakter jest jak chorągiewka na dachu, zdany na łaskę i niełaskę każdego powiewu. Chorym nerwowo zaleca się najróżnorodniejsze środki i trzeba przyznać, że wiele z nich raczej szkodzi, niż pomaga. A jednak istnieją drogi, prowadzące do zdrowia.

Nie bądźcie niewdzięczni

względem natury, która częstokroć krętemi drogami, bo ręką uczonego chemika, podaje środki, które rzeczywiście są godne uwagi, bo wzmacniają i leczą. — Taką łaską natury jest

Prawdziwy Kola Lecithin

który odświeża, zwiększa zdolność do pracy i siłę do życia, jest najlepszem pożywieniem dla nerwów i mózgu, polepsza skład krwi, odmładza, wraca radość życia, poczucie młodości z jej zdrowiem i energją, które zapewniają powodzenie i szczęście. KOLA LECITHIN chroni nerwy przed wycieńczeniem i daje odporność we wszystkich przeciwnościach życiowych. KOLA LECITHIN wprowadza do organizmu w najczystszej formie to, co stanowi podstawę substancji, tworzącej komórki i nerwy ciała ludzkiego.

Wielu Lekarzy

a między nimi najwybitniejsi lekarze i profesorzy uniwersytetów — zalecają KOLA LECITHIN, jako znakomity środek.

Żądajcie darmo próby

oraz interesującej i pouczającej broszurki o nerwach. Wysyłamy ją natychmiast franco bez cła i zupełnie darmo. Przeczytajcie ją. Przekonacie się, że przed każdą poważną chorobą występuje, jako objaw wstępny, osłabienie sprawności ciała. KOLA LECITHIN podnosi sprawność ciała. Przekonacie się, że można rzeczywiście przedłużyć życie, uniknąć choroby, wyleczyć cierpiących, wzmocnić słabych, upewnić chwiejnych, a nieszczęśliwym wrócić szczęście i spokój.

Trzeba tylko chcieć

Rozpoznawanie niebezpieczeństwa tylko wtedy działa uspokajająco na umysł, jeśli jednocześnie wskazuje mu się drogi, które pozwalają z niebezpieczeństwa tego wyjść obronną ręką.

ERNST PASTERNACK, BERLIN S. O.

188 **MICHAELKIRCHPLATZ Nr. 13. Oddział 388.**

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE Lwowie i Wilnie.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



ZIE... ...WSKIEJ. Na szeroką ziemię polską o... fal Bałtyku do szczytów tatrzańskie... ...d kom... ...śląskich do cichych brzegów Niemna skład... ...się rozmaite dzielnice o swoisty... ...harakterze. Gdy myśl nasza zwraca się ku K... Wschodnim, niepodobna zapomnieć, że jest ... jednej strony ziemia Mickiewiczowska, dla nas ... wszystkie czasy sentymentem owiana, z drug... ...ś kolebka ludności, która twardo w najcięższych chwilach stała przy narodowości i wierze pra...ców. Ileż prostoty i szczerości a zarazem i serdecznego przywiązania do rodzinnej chaty bije z twa...